

MARIANNA PAŃKOWSKA

ur. 1923; Julin



Miejsce i czas wydarzeń	Szczecin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, praca przymusowa, ucieczka

Pomoc Czecha w Szczecinie

Miałam karteczkę, którą mi ten Czech dał i tam był jego adres. I tam, w tym podwórku, w bramie bawili się tacy mali chłopcy. I ja zawołałam ich i dałam im tą karteczkę, podprowadziłam do tych drzwi, zobaczyłam gdzie numer, i oni pobiegli. I za chwilę ten Czech zeszedł. Ale on już się przestraszył. Jak zobaczył tą karteczkę, to poznał, przestraszył się, powiedział: „Co ty tu robisz, Maria?”, ja mówię: „Wracam do Polski, do domu.” No i on mówi: „Jak ty tu dotarłaś, że ciebie nie aresztowali nigdzie?” Ale już nie było mowy. Poprosił mnie na górę, on wynajmował pokój. Czesi mieli lepsze warunki. On pracował na kolei. Jak z nim rozmawiałam to mówił, że on tu był w Niemczech, a jego siostra jako tłumaczka niemieckiego była w Oslo, w Norwegii. A co on robił na kolei? Nie był mechanikiem, miał chyba [pracę] w obsłudze kolei, jak bilety czy coś. No i tam dopiero mówił, że podjęłam straszną decyzję, że to jest niemożliwe, żebym ja mogła dalej, jak ja dotarłam w ogóle? Ja mu mówiłam, że żandarm mnie przyprowadził tutaj, jak pokazałam mu tą karteczkę. Powiedział mi, że były wypadki, że aresztowali kogoś, który chciał uciec czy się buntował i wkładali – był taki wiadukt nad torami oszklony, taki jakby wagon – i tam zostawiali, i jak zapomnieli, to on tam umarł z głodu. Po prostu nie interesowali się. Albo odsyłali gdzieś. No, to mi nie dodało otuchy, ale powiedziałam, że jednak wracam. No, więc nie było wyjścia.

No i ten Czech postanowił, że dobrze. Ale wiedział, że pociąg do Poznania jest dopiero o godzinie drugiej po północy. Na pewno się źle czuł, bo ta Niemka, u której mieszkał, to też miała kontrolę jakąś. Pamiętam, że przyniósł jakieś jedzenie i mnie częstował, a ja nic. Nieraz myślę, jak ja żyłam, że rano nie jadłam u Niemki, wcześniej nie jadłam. Żyłam bez jedzenia. I tutaj on dał mi to jedzenie, nie mogłam, powiedziałam, że nie będę jadła, więc dał mi takie kartki na żywność, które na niemieckim terenie oni mieli. I później poszliśmy na dworzec, to było niedaleko. On powiedział, żebym nie odzywała się do niego. On mówił do mnie, bo on znał

niemiecki, a ja nie musiałam odpowiadać. I później spotkał się z takim swoim znajomym, też Czechem, taki z wąsami był starszy pan, też kolejarz, był w mundurze kolejowym. I oni rozmawiali ze sobą, czy po czesku, czy po niemiecku, różnie. Tak żeśmy troszkę spacerowali, stali, żeby doczekać do tego pociągu właśnie. I kupił mi bilet do Poznania, bo [żeby] kupić bilet to trzeba było mieć dowód i jeszcze jakiś dokument, przepustkę chyba. Już później pociąg przyszedł i pożegnaliśmy się bez słów, bo jak Niemcy chodzili, czy żołnierze czy cywile, to na pewno byli i szpiedzy tacy, który pilnowali porządku.

W Szczecinie przejechaliśmy przez taki most, to był tor na jakiejś wodzie. No i on już na drugą stronę przejechał, pożegnał się i pamiętam, że miał łzy w oczach, mówił, że zginę, że nie dojadę. Nie wierzył po prostu. To mnie wcale nie nastawiało dobrze.

Data i miejsce nagrania	2008-11-05, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"